

Wanda Falkiewicz  
 ul. Traugutta 4/4  
 58-400 Kamienna Góra  
 woj. jeleniogórskie

II/783 odpis

Szanowny Panie Janie Farbotnik !

Z wielkim wzruszeniem i uwagą oglądałam wraz ze swoją rodziną program telewizyjny pt. "Dawniej niż wczoraj" ,w którym Szanowny Pan wystąpił w dniu 13 grudnia 1989 roku.

Nawiązując do emisji tego programu pragnę opisać tragedię jaką przeżyła moja rodzina , zamieszkała wówczas w Samborze przy ul. Zielonej nr.15 ,w pobliżu jednostki wojskowej - 6 Pułku Strzelców podhalańskich i której ofiarą tej tragedii był mój ojciec Leon Starzyk, urodzony 1894 roku - podoficer zawodowy w stopniu sierżanta, zatrudniony w powiatowej Komendzie Uzupełnień z siedzibą w Ratuszu.

A oto opis tragedii, która po wielkich przemianach politycznych i społecznych rozgrywających się ostatnio w całym obozie państw Europy Wschodniej zasłużyła także na to aby nie ulec przemilczeniu i zapomnieniu.

Początek tragedii zaczął się w pełni lata /dokładnej daty nie pamiętam/ 1940 roku, kiedy to podstępnie zwabiony przez NKWD przy pomocy rosyjskiej listonoszki wręczającej ojcu awizo na pilną rozmowę telefoniczną z siostrą ojca, zamieszkałą we Lwowie. Ojciec, nie przeczuwając niczego złego udał się na pocztę i tegoż dnia już do domu nie powrócił. Początkowo sądziliśmy, że po rozmowie ze swoją siostrą ojciec niezwłocznie pojechał do Lwowa. Jednakże tej doby w środku nocy do naszego mieszkania wtargnęło kilku enkawudzistów, którzy w brutalny sposób przeprowadzili rewizję, zabierając wszystkie dokumenty ojca oraz jego mundur wojskowy. Doszliśmy więc do przekonania, że ojciec został aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Drohobyckiej. Od tej pory jedynym kontaktem z ojcem były chwile kiedy z daleka mogliśmy obserwować jak skuty w kajdany był prowadzony przez enkawudzistę na przesłuchanie do siedziby NKWD, położonej obok więzienia. Niezależnie od tego jako najstarsza z rodzeństwa /miałam wówczas 16 lat/ wezwana byłam w sprawie ojca przez NKWD na przesłuchanie. Wtedy też w pokoju gdzie byłam przesłuchiwana, widziałam ojca klęczącego na gwoździach zwróconego twarzą do ściany. W czasie

tego przesłuchania zaproponowano mi abym wyrzekła się ojca jako buntownika przeciw władzy radzieckiej, co zostanie umieszczone w gazecie "Czerwony Prapor" a w zamian za to rodzina moja uzyska bardzo korzystne przywileje ,na co oczywiście w żadnym przypadku nie mogłam się zgodzić. W odpowiedzi przesłuchujący mnie enkawudzista odpowiedział - cytując: " W takim razie bądź pewna i powiedz to swojej rodzinie, że już nigdy swego ojca nie będziesz oglądać".

Zrozpaczona, wychodząc z pokoju gdzie byłam przesłuchiwana z przerażeniem ujrzałam jak jeden z enkawudzistów ścigał buty z nóg zastrzelonej, będącej wciąż kobiety.

W takim też stanie przepełnionym niepokojem o los ojca minął rok, aż wreszcie w parę godzin po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 roku, w wyniku której do Sambora wkroczyły wojska niemieckie dotarła do nas okropna wiadomość , że wszyscy osadzeni w więzieniu przy ul. Drohobyckiej zostali przez NKWD w pośpiechu przed nacierającą armią niemiecką zamordowani. Toteż wszyscy zainteresowani losami najbliższych natychmiast udali się do opuszczonego więzienia, gdzie wszystkim tam przybyłym ukazał się trudny do opisanego widok. W piwnicach więzienia leżały stosy trupów, okrutnie zmasakrowanych ofiar wśród których ledwo rozpoznałam zwłoki ojca. Było to okropne przeżycie dla całej rodziny. Po tym wstrząsającym widoku ciała bezludzko pomordowanych w liczbie ponad 1000 osób zostały pogrzebane we wspólnej mogile z krzyżem na którym widoczna była korona cierniowa na cmentarzu w Samborze.

Po opisanej powyższej tragedii w dalszych działaniach wojny niemiecko-sowieckiej 1944 roku wojska sowieckie ponownie zajęły Sambor a miasto zostało opanowane przez ten sam sztab NKWD, który dokonał powyższej zbrodni. Dlatego też w pierwszym rządzie postanowiono usunąć ślady swej zbrodni. W związku z tym zbiorowa mogiła pomordowanych ofiar zrównana została z ziemią. Niezależnie od tego rodziny ofiar były w szczególny sposób represjonowane przez NKWD, co dotkliwie odczuła nieżyjąca już moja matka Maria Starzyk. Poza tym usiłowano przekonać nas , że ojciec żyje i został wcielony do Armii Polskiej walczącej u boku Armii Radzieckiej i że na pewno wróci do domu jako zasłużony i odznaczony antyfaszysta a na temat aresztowania go przez władze rodzicielskie nie wolno nam nic mówić , gdyż w przeciwnym razie czeka nas zsyłka na Sybir.

Taki stan ciągłego strachu i napięcia trwał aż do grudnia 1946 roku ,kiedy to w ramach repatriacji skierowano nas na teren Ziemi Odzyskanych do Kamiennej Góry gdzie po wyjściu za mąż wraz z rodziną przebywam do obecnej chwili.



Podaję także krótką biografię mojego ojca:  
Jak już poprzednio wspomniałam ojciec mój Leon Starzyk ur.w 1894r. był zawodowym podoficerem w stopniu st.sierżanta ,zatrudniony do wybuchu wojny w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Samborze i w tymże czasie społecznie jako Komendant prowadził Związek Strzelecki.Był członkiem Związku Legionistów Polskich a w roku 1920 brał udział w wojnie polsko-sowieckiej i z tego tytułu odznaczony został Krzyżem Walecznych.Był ogólnie znany i szanowany przez mieszkańców Sambora jako gorący patriota poświęcał wiele sił dla Ojczyzny i za to chyba .podobnie jak wiele tysięcy oficerów polskich zamordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni musiał zginąć ~~xx~~ śmiercią męczeńską ,osieracając pięcioro dzieci w wieku od 6 do 16 lat,a cała rodzina wraz z matką znalazła ~~xx~~ się bez żadnych środków do życia.

Kończąc nadmieniam że kopię listu przesyłam do Redakcji "Dawniej niż wcziraj" przy Telewizji Polskiej w Warszawie ,która zbiera materiały zbrodni stalinowskich.Jednocześnie bardzo pana pro-szę o krótką odpowiedź czy obecnie istnieje możliwość odwiedzenia Sambora i osobiste skontaktowanie się z panem w sprawie jeszcze szerszego omówienia tej tak bolesnej dla nas sprawy.jak również złożenia naistniejącej już /jak to było wódocznej w telewizji / wspólnej mogile z widocznym dużej wielkości krzyżem,wiązanki kwiatów oraz pobrania z tej mogiły garstki ziemi.

Pragnę również w imieniu wszystkich zainteresowanych i rodzin pomordowanych serdecznie podziękować za Pana wystąpienie w Telewizji Polskiej i za trud jaki Pan wkłada w odkrywanie prawdy o stalinowskich zbrodniach.Także z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłam Panu najserdeczniejsze życzenia zdrowych,szczęśliwych i pogodnych świąt w gronie najbliższych oraz moc najlepszych życzeń w Nowym 1990 roku.

Pozostaję życzliwa Panu

Wanda Falkiewicz

z rodziną

*Wanda Falkiewicz*

PS: Mój adres  
58-400 Kamienna Góra  
woj.,jeleniogórskie  
ul.Traugutta 4/4